

Włodzimierz Jastrzębski

Pomiędzy Bydgoszczą a Silnem. Saga rodziny Piórków

słowa kluczowe: rodzina Piórków, Bydgoszcz, Silno



Władysław Piórek

Współczesne dzieje rodziny zapoczątkowało małżeństwo Władysława Kazimierza Piórka (1852-1926), lekarza z Bydgoszczy, i Anny Marii Magdaleny Folleher (1865-1945), córki Josepha Follehera (Follehra), posiadacza majątku (Gutsbesitzer) z Silna powiat Chojnice, zawarte w dniu 11 sierpnia 1885 r.¹

W.K. Piórek urodził się 27 listopada 1852 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Był synem mistrza szewskiego Pawła i jego żony Marianny z domu Oberst. Szkołę podstawową ukończył na kursach domowych, a następnie pobierał naukę w gimnazjum męskim w swojej rodzinnej miejscowości. Maturę uzyskał w 1870 r. Potem w latach 1870-1872 służył w wojsku pruskim. Brał udział w wojnie francusko-pruskiej, podczas

¹ J. Kutta, Piórek Władysław Kazimierz (1852-1926), [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 87-88; J. Gierszewska, *Silno – dzieje miejscowości od połowy XIV wieku do 1945 roku*, praca magisterska napisana pod kier. prof. W. Jastrzębskiego, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2001; W. Jastrzębski, *Kosznajderia w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kosznajderia – dzieje niemieckiej enklawy osadniczej na Pomorzu Gdańskim*, pod red. J. Szwankowskiego, Chojnice 2013, s. 281-284.

której zapoznał przyszłego generała Hansa Hartwiga von Besselera. Od kwietnia 1872 r. do sierpnia 1876 r. studiował medycynę na Uniwersytecie w Berlinie, pracując jednocześnie jako robotnik budowlany przy wznoszeniu twierdzy Spandau. Tutaj w 1877 r. uzyskał stopień doktora medycyny, a następnie, po odbyciu około rocznej praktyki, zdał egzamin państwowy i uzyskał uprawnienia do uprawiania praktyki lekarskiej. Pracę zawodową uzyskał w Krajence powiat Złotów. Mieszkał i pracował tutaj przez następnych osiem lat. W tym czasie zapoznał swoją przyszłą małżonkę. Czy była to miłość od pierwszego wejrzenia, czy też mariaż z rozsądku (czytaj: ze względu na jej rodzinne bogactwo), trudno rozstrzygnąć jednoznacznie. W rachubę wchodziło prawdopodobnie jednak to drugie rozwiązanie, bowiem oboje stali się współwłaścicielami liczącego w tym czasie 197 hektarów majątku ziemskiego (wpis katastralny z 14 grudnia 1894 r.). W październiku 1885 r. Piórkowie przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie w kamienicy położonej przy Welnianym Rynku 8, on uruchomił prywatną praktykę lekarską. Po upływie około czterech lat dr W.K. Piórek w dniu 22 kwietnia 1889 r. przystąpił do egzaminu uprawniającego go do sprawowania funkcji fizyka państwowego, co wiązało się z możliwością robienia kariery zawodowej w administracji pruskiej. Zakres rygorozum obejmował wiedzę z medycyny sądowej oraz higieny społecznej. Pozytywny wynik tej próby zaowocował kolejnymi tytułami zawodowymi: rady sanitarnego (1902 r.) i tajnego rady sanitarnego (1914 r.). Przez pewien czas W.K. Piórek piastował też w Bydgoszczy stanowisko lekarza powiatowego. Od 1895 r. Anna i Władysław Piórkowie byli właścicielami wybudowanej w 1882 r. kamienicy przy ówczesnej ulicy Wilhelmińskiej 22 (obecnie ul. Marszałka Focha). Obiekt ten został na mocy aktu kupna-sprzedaży nabyty w dniu 8 kwietnia 1895 r. przez dra Władysława Piórka. Posiadając ustabilizowaną sytuację w karierze zawodowej, W.K. Piórek mógł brać udział w działalności na rzecz polskości oraz kościoła rzymskokatolickiego. Należał do aktywnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, był też przewodniczącym Towarzystwa Kupców Polskich (od 1909 r.). Ponadto działał w dozorze kościelnym przy bydgoskiej farze oraz brał udział w przygotowaniach do zbudowania w Bydgoszczy nowego kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy (1898-1912). Do walki o niepodległą Polskę specjalnie się nie przykładał, natomiast po odzyskaniu niepodległości aktywnie włączył się w nurt przemian. Od 1920 r. był w Bydgoszczy naczelnym lekarzem Kasy Chorych. Działał także w szeregach Towarzystwa Naukowego Lekarskiego. Z inicjatywy jego władz uzyskał w 1926 r. godność obywatela honorowego miasta Bydgoszczy. Wstąpił ponadto na ścieżkę pracy politycznej. Był aktywnym członkiem partii endeckiej – Związku Ludowo-Narodowego. Zmarł nagle w dniu 17 sierpnia 1926 r. i został pochowany na bydgoskim cmentarzu Nowofarnym².

² J. Kutta, op. cit.; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. AP-B), *Zbiór spuścizn* –



Joseph Folleher



Michalina Folleher

Silno, podobnie jak i dziewiętnaście innych wsi położonych pomiędzy Tucholą i Chojnicami, od lat 30. XV wieku zamieszkałe było przez sprowadzonych przez Krzyżaków – spod Osnabrück – Niemców. Była to enklawa wtopiona w ogół żywiołu polskiego. Z czasem jako do odrębnej grupy etnicznej przyłgnęło do jej mieszkańców określenie „Kosznajdrzy”. Od pozostałej ludności różnili się oni językiem, będącym mieszaniną niemieckiego i polskiego, posiadaniem dużych połaci uprawianej ziemi i wypracowanym w trudzie i znoju bogactwem. Dotychczas opracowane drzewo genealogiczne zaliczanego do Kosznajdrów rodu Folleherów sięga przełomu XVIII i XIX wieku. Wówczas żyli i mieszkali w Silnie Anna i Joseph Folleherowie. Posiadali, jak już wcześniej stwierdzono, liczący około 200 ha majątek ziemski. Ich następcą był syn, także Joseph, żyjący w latach 1834-1908. We wsi istniały jeszcze dwa gospodarstwa o areale ok. 50 ha każde, należące do ich krewnych. W 1923 r. byli to Alfons Folleher oraz Konrad Folleher.

Na początku lat 60. XIX wieku Joseph Folleher ożenił się z pochodzącą z powiatu Świecie (inni twierdzą, że jej miejscem urodzenia było Silno) Michaliną z domu Schmelter (1838-1928).

Z tego małżeństwa urodziło się kilkoro dzieci, ale wieku dojrzałego dożyła tylko jedna córka Anna Maria Magdalena (1865-1945). Michalina Schmelter miała być z pochodzenia Polką i dlatego jej następczyni otrzymała wychowanie w duchu polskim, a nie kosznajderskim czy niemieckim. Według zapisu testamentowego silnieńskiego majątku z 24 grudnia 1892 r. do końca swego życia dotychczasowy właściciel Joseph Folleher miał swobodę

spuścizna po doktorze W. Piórku, sygn. 6 – Akta hipoteczne oraz sygn. 8 – Budynek mieszkalny ul. Focha 22 (1895-1957).



1931 r. Siedzi Anna Piórek zd. Folleher,
stoi jej syn Stanisław

w zarządzaniu schedą. Zmarł w 1906 r., ale już w końcowych latach życia w administrowaniu posługiwał się wynajętymi urzędnikami³. I tak w styczniu 1904 r. objął w administrację dobra silnieńskie niejaki Józef Kawczyński ze Ślesina powiat Bydgoszcz. Tak było aż do 1915 r., kiedy to funkcję zarządzającego majątkiem przejął

najmłodszy syn Anny i Władysława Piórków – Stanisław (1892-1973). Wcześniej studiował on agronomię w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie, jednakże na skutek wybuchu I wojny światowej i poboru do wojska pruskiego zmuszony był naukę przerwać. Jego wyreklamowanie ze służby w armii niemieckiej jako jedyne go gospodarza wielkiej własności ziemskiej powiodło się. Odtąd przez wiele lat prowadził gospodarkę, która za jego rządów notowała coraz to bardziej rosnącą dochodowość. Nigdy jednak rodzice nie przekazali majątku w jego ręce. Do śmierci Władysława Piórka, w 1926 r., on wraz z żoną Anną figurowali w hipotece jako właściciele Silna, a potem ta ostatnia przepisała na siebie wszystkie dobra i tak już pozostało aż do jej zgonu w listopadzie 1945 r.⁴

Oprócz wymienionego już powyżej syna Stanisława, Piórkowie mieli jeszcze dwoje dzieci: córkę Wandę (1888-1980) oraz syna Łucjana (1891-1958). Wyjątkowo burzliwe i ciekawe życie miała ta pierwsza. Wanda Katarzyna Maria I voto Nowicka, II voto Górka, urodziła się w Bydgoszczy w dniu 25 listopada 1888 r. Ukończyła w 1907 r. pensję u sióstr urszulanek w Krakowie. Podczas pobytu w starej stolicy Polski zetknęła się m.in. ze znanym poetą i dramaturgiem Łucjanem Rydlem, który udzielał jej lekcji języka polskiego. Po powrocie do Bydgoszczy zaangażowała się m.in. w pracę społeczną na rzecz Czytelni Polskiej dla Kobiet oraz Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Młodzieży Żeńskiej. W styczniu 1910 r. zawarła ślub ze znanym bydgoskim adwokatem drem Wincentym Nowickim (1874-1922), wywodzącym się z Ostrowa Wielkopolskiego. Był on absolwentem studiów prawnych na Uniwersytecie Wrocławskim (1897-1902).

³ Ustalenia – W. Jastrzębski, op. cit., s. 281-282.

⁴ AP-B, *Zbiór spuścizn – spuścizna po doktorze W. Piórku*, sygn. 6 i 8.

Praktykę adwokacką odbył w latach 1902-1908 w Wyższym Sądzie Krajowym w Celle (Dolna Saksonia). Od 1908 r. mieszkał w Bydgoszczy, gdzie prowadził przy ul. Dworcowej 2 kancelarię prawną, z której usług korzystali również Polacy i Żydzi. Sprawował także funkcję pełnomocnika prawnego polskiego Banku Przemysłowego.



Od środka: Wanda i Wincenty Nowiccy

Z małżeństwa Wandy Piórkówny z Wincentym Nowickim urodziły się dwie córki: Zofia w 1914 r. oraz Jadwiga w 1917 r. Ich ojciec w latach 1914-1919 jako porucznik rezerwy służył w wojsku pruskim. Dzięki wstawiennictwu swego teścia, Władysława Piórka, trafił on nie bezpośrednio na front, ale do kancelarii generała Hansa H. von Beselera. Ten ostatni w latach 1915-1918 sprawował funkcję generała gubernatora w okupowanym przez Niemców Gubernatorstwie w Warszawie i zwierzchnika Polskiej Siły Zbrojnej w powołanym na mocy aktu 5 listopada 1916 r. Królestwie Polskim. W. Nowicki doradzał mu w sprawach polskich. Po zwolnieniu z pruskiego wojska przez jakiś czas w 1919 r. był on zameldowany u swego

szwagra Stanisława Piórka w Silnie, a potem mieszkał i pracował w Bydgoszczy⁵. Jak pisała Joanna Konopa, córka tego ostatniego: „Jest rodzinną tajemnicą poliszynela, że w czasie służby Wincenty zaraził się «brzydka» chorobą, która przyczyniła się do jego przedwczesnej śmierci w 1922 r. (...)”⁶ (faktycznie zgon nastąpił w dniu 1 listopada 1921 r. – przyp. W.J.). Po śmierci pierwszego małżonka Wanda Piórek I voto Nowicka, wyszła w 1922 r. po raz drugi za mąż za Franciszka Górskiego – handlowca, właściciela firmy eksportowo-importowej w Wolnym Mieście Gdańsku, a zarazem konsula norweskiego na Madagaskarze. Przedsiębiorstwo należące do Górskiego sprowadzało z wyspy cenny surowiec – rafię, służący m.in. do wyrobu siedzisk i oparcie foteli i krzeseł. W latach 1923-

⁵ J. Kutta, *Górska Wanda Katarzyna Maria z domu Piórek (1888-1980)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 69; J. Kutta, *Nowicki Wincenty (1874-1921)*, tamże, s. 105-106.

⁶ Relacja Joanny Konopy – w zbiorach autora.

-1926 małżonkowie wraz z córkami Wandy z pierwszego małżeństwa zamieszkali na egzotycznej wyspie Madagaskar, będącej w tym czasie kolonią francuską. Mieszkając tam i żyjąc w dobrobycie, Polki zapoznały wielu interesujących ludzi, z którymi Wanda i jej latorośle utrzymywały kontakty przez całe życie.



Plantacja na Madagaskarze



Wanda Góraska w mieszkaniu przy ul. Marszałka Focha 22 w Bydgoszczy

W 1926 r. Franciszek Górski zachorował na gardło. Zaczęły dawać o sobie skutki zagazowania, jakiego doświadczył jako żołnierz pruski podczas I wojny światowej. W związku ze stale pogarszającym się stanem jego zdrowia rodzina postanowiła wracać do Polski. W trakcie podróży Franciszek Górski zmarł

i został pochowany na cmentarzu w Nîmes, we Francji⁷. Zdekompletowana rodzina osiadła ponownie w Bydgoszczy i zamieszkała w kamienicy przy ul. Marszałka Focha 22.

Wanda Góraska wraz z córkami żyły z wynajmu mieszkań z przyległościami. W omawianym obiekcie było ich 12 plus lokale zajmowane przez właścicieli, a ponadto w podwórzu znajdował się garaż, przybudówka kuchenna, oficyna i stajnia⁸. Posiadając niezależność ekonomiczną, Wanda mogła rzucić się w wir pracy społecznej. O tym jej rozdziale życia biograf prof. Janusz Kutta napisał, co następuje: „Natychmiast włączyła się czynnie w życie społeczne. Działała z pasją w szeregu stowarzyszeń i organizacji: Polskim Czerwonym

⁷ Tamże oraz J. Kutta, *Góraska Wanda...*, op. cit., s. 69.

⁸ AP-B, *Zbiór spuścizny – spuścizna po doktorze W. Piórku*, sygn. 8.

Krzyżu, Towarzystwie Przyjaciół Francji, Towarzystwie św. Wincentego á Paulo, Towarzystwie Przyjaciół Internatu Kresowego. W 1931 r. była współzaliczycielką Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bydgoszczy i pełniła w nim funkcję sekretarza. Uczestniczyła w imprezach kulturalnych. Współorganizowała amatorskie przedstawienia teatralne. Organizowała akcje na cele dobroczynne (...)»⁹. Tymczasem córki powychodziły za mąż – ze starszą, Zofią, w 1936 r. ożenił się znany bydgoski poeta i malarz Marian Turwid-Kaczmarek (1905-1987), natomiast młodszą, Jadwigę, pojął za żonę w tym samym roku urodzony we Włocławku zawodowy wojskowy kpt. Janusz Pastureczak (1899-1976). Do osieroconej w ten sposób Wandy wprowadziła się wówczas, opuszczając Silno, jej matka Anna Folleher-Piórek. Jej pochodzenie nie pomogło w czasie okupacji w zachowaniu na własność bydgoskiej kamienicy. Obydwie panie zostały przez Niemców w 1940 r. wysiedlone ze swego mieszkania do oficyny starego domu przy ul. Grunwaldzkiej 42. Mieszkały na parterze, w lokalu niemalże całkowicie pozbawionym światła dziennego, wilgotnym i niedogrzanym. Kamienicę przy ul. Marszałka Focha (wówczas: Hermann Göringstrasse) przejął powiernik, miejscowy volksdeutsch Hugo Böhlke. Obie panie pozostały prawie całkowicie bez środków do życia. Wanda Górską radziła sobie, przyjmując do wykonania za zapłatą różne prace zlecone. Wyprzedawała także na utrzymanie kosztowne przedmioty pochodzące z rodzinnej kolekcji¹⁰. Po wojnie mimo usilnych starań nie udało się reaktywować własności. W listopadzie 1945 r. zmarła jej matka – prawowita właścicielka kamienicy przy ul. Marszałka Focha i pomimo istniejącego zapisu testamentowego na rodzeństwo Piórków (Wanda, Łucjan i Stanisław) władze komunistyczne w 1954 r. upaństwowiły posiadłość. W tej sytuacji swoistą ironią pozostawał fakt, że te same władze, zbierając w 1945 r. kwestionariusze szkód wojennych, uznały straty doznane na terenie Bydgoszczy przez rodzinę Piórków w czasie II wojny światowej i oceniły je na kwotę 600 tysięcy ówczesnych złotych¹¹. Osamotniona Wanda Górską aż do swojej śmierci (14 kwietnia 1980 r.) zamieszkiwała w prymitywnych warunkach zastępczego mieszkania przy ul. Grunwaldzkiej 42. W tym czasie utrzymywała się z pracy sekretarki, najpierw była zatrudniona w Zarządzie Zrzeszenia Kupców, a potem w Oddziale Bydgoskim Związku Literatów Polskich. Jej bratanica Joanna Konopa w takich oto słowach oceniała postawę swojej ciotki: „Wanda miała bezsprzecznie osobowość wielkiej damy. Już sama jej uroda – wysoki wzrost, silna budowa ciała, prosta postawa, regularne, wyraziste rysy, gęste, zaczesane w wysoką fryzurę włosy, wszystko to tworzyło postać posagową.

⁹ J. Kutta, *Górska Wanda...*, op. cit., s. 69.

¹⁰ Relacja J. Konopy.

¹¹ AP-B, *Zbiór spuścizn – spuścizna po doktorze W. Piórku*, sygn. 10 – Kwestionariusz szkód wojennych.

Cechami charakteru i usposobienia podkreślała wrażenie, jakiemu ulegali jej rozmówcy. Z jednej strony elegancja i wdzięk w obyciu, z drugiej twardość i nieustępliwość – cechy, którymi chlubiły się znane damy z wielkiej polityki. A potrafiła być wymagająca. Po prostu uzewnętrzniała swoją świadomość, że jej się «należy». Stąd brały się niejedne rodzinne nieporozumienia, szczególnie gdy chodziło o sprawy dziedziczenia. Sprawy te ustaly wraz z utratą własności pod rządami komunistycznymi. Wanda bardzo się wówczas zmieniła – złagodniała, stała się bardzo prorodzinna. W skromnych warunkach organizowała serdeczne i nostalgiczne zjazdy rodzinne, które stały się zwyczajem przejętym przez młodsze pokolenia. Żyła po wojnie ze skromnej renty, przez krótki czas prowadziła w Bydgoszczy sklep bławatny, później zaangażowała się w Związku Literatów Polskich. Sprzedała niejedną z cennych pamiątek, biżuterii, bibelotów, i jakoś sobie radziła, ale nigdy nie narzekała. To byłoby jej niegodne. Mnie ciocia Wanda zawsze imponowała: Dobrze ubrana, ozdobiona stylową, trochę staroświecką biżuterią, stonowana w wypowiedziach, inteligentna, pogodna, świadoma swojej wartości. Nauczyła mnie gry w brydża, w którym odnosiła niemałe sukcesy. Znana była z zamiłowania do podróży... Do rodziny przyjeżdżała na każde zawołanie, kilka razy w roku. Była zawsze mile widzianym gościem i potrafiła w nas, młodych, zaszczyć umiłowanie rodziny, historii, podróży, słowem radości życia... Pierwszą i do końca oddaną osobą była Bronisława Kuczarska zwana w rodzinie cicią Blijką. Została zaangażowana przez młode małżeństwo Wandę i Wincentego Nowickich jako gospodyni domowa, potem opiekunka do dzieci, pani do towarzystwa itp. Była najlepszą pomocą «do wszystkiego», a przy tym właściwie zastępczynią ciągle zabieganej matki. Dziewczyny kochały ją jak matkę, toteż nie rozstawała się z nimi nigdy – poświęciła im całe swoje życie i została pochowana obok Zosi Turwidowej, córki Wandy (...)¹².

Drugim z kolei dzieckiem Anny i Władysława Piórków był urodzony w dniu 7 stycznia 1891 r. w Bydgoszczy Łucjan Władysław. Szkołę podstawową i średnią ukończył w tymże mieście, a następnie za namową ojca zdecydował się zostać, tak jak i on, lekarzem. Studiował medycynę na kilku uniwersytetach: w Monachium, Krakowie, Berlinie i Lipsku, co wynikało z faktu, iż przypadły one w lwiej części na trudny okres I wojny światowej. Raz więc zezwalano mu na naukę, innym razem wcielano bezpardonowo do służby wojskowej. W każdym razie powąchał nieco przysłowiowego prochu i to jako zwykły szeregowy. Studia ukończył w Lipsku w październiku 1917 r. Specjalizował się w chorobach zakaźnych, ginekologii, a później w chirurgii. Jego praca doktorska, dotycząca uspienia awertyną podczas usuwania obcych ciał z odbytu, została wydana drukiem.

¹² Relacja J. Konopy.

Jeszcze pod koniec I wojny światowej w 1918 r. podjął pracę zawodową jako początkujący lekarz asystent w szpitalu w Nauen koło Berlina. Syn dra W. Piórka zapisał następnie piękne karty patriotyczne jako uczestnik dwóch kolejnych wojen: polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 r. Po zakończeniu I wojny światowej wstąpił ochotniczo jako lekarz do polskiego wojska. W czasie powstania wielkopolskiego organizował tamtejsze służby sanitarne. W marcu 1919 r. uzyskał stopień porucznika. Z armią wielkopolską walczył z bolszewikami na froncie południowo-wschodnim. Jego szlak bojowy znaczyły takie bitwy, jak o Lwów (dwukrotnie), o Kijów i następnie nad Berezyną. Wziął ponadto udział w III powstaniu śląskim w 1921 r. Za to ostatnie był odznaczony Gwiazdą Śląską oraz Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Posiada też swój biogram w Księdze Uczestników Powstania Wielkopolskiego. We wrześniu 1939 r. w randze majora pełnił obowiązki chirurga w Szpitalu Wojskowym Armii „Pomorze”. Następnie po bitwie pod Kutnem dostał się do niemieckiej niewoli. W okresie międzywojennym pracował na stanowiskach: lekarza w I Klinice Chirurgicznej im. Dzieciątka Jezus przy Uniwersytecie Warszawskim (1922-1928), lekarza dyrektora Szpitala Powiatowego w Chełmnie (1928-1935), chirurga w Szpitalu Miejskim w Bydgoszczy (1935-1937) oraz chirurga ordynatora w Szpitalu Kolejowym w Poznaniu (1937-1939). Po wypuszczeniu z niewoli niemieckiej w 1940 r. osiadł na stałe w Kutnie. Był tu lekarzem w Szpitalu Powiatowym, lekarzem domowym oraz specjalistą ginekologiem jako orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Był dwukrotnie żonaty: z Lucyną z d. Grabowska, I voto Ogrodzka (1927-1947), a po jej śmierci z Wandą z d. Sobolewska. Z pierwszego małżeństwa pochodziło jego dwoje dzieci: urodzony w 1931 r. syn Wiesław, z zawodu inżynier rolnik, oraz córka Iwona (ur. 1933 r.) po mężu Nagrodzka, mgr inż. chemii. Łucjan Władysław Piórek zmarł 16 listopada 1958 r. w Kutnie i tam został pochowany. Jego bratanica, wspomniana już wcześniej Joanna Konopa, pozostawiła swego stryja w dobrej pamięci z tego m.in. powodu, iż przyczynił się walcnie do uratowania jej życia w trudnym okresie powojennego 1945 roku, kiedy to zapadła na bardzo wówczas rzadko wyleczalny dyfteryt¹³.

W trudnych momentach ostoją i oparciem dla całej rodziny był majątek ziemski w Silnie. Prowadził go w sposób umiętny i zorganizowany najmłodszy syn Piórków, urodzony w 1892 r. w Bydgoszczy Stanisław. Do Silna przybył – jak już napisano – w 1915 r., wcześniej jednak wielokrotnie tutaj bywał i praktykował zarządzanie gospodarstwem rolnym pod okiem swojego dziadka Josepha Follehera. Studiując w Wyższej Szkole Rolniczej, posiadał także niemałą wiedzę teoretyczną z zakresu agrotechniki. W okresie międzywojennym gospodarstwo bardzo dobrze

¹³ Tamże.

prosperowało. Uprawiano kilka odmian zbóż, rośliny okopowe oraz pielęgnowano pastwiska. Hodowla obejmowała około 300 owiec, 120 koni, z czego część tzw. perszeronów, przeznaczonych do prac polowych, 80 mlecznych krów, także trzodę chlewną i ptactwo domowe. Zatrudniano na co dzień około czterdziestu pracowników, ale w 1932 r. już pięćdziesięciu. Wiązało się to z powiększeniem areалу upraw. Około 1920 r. Stanisław Piórek dokupił w bezpośrednim sąsiedztwie Silna około 90 ha ziemi na terenie dzisiejszej wsi Burdychowo, tak że ogólny obszar majątku wynosił dokładnie 287 hektarów. W 1924 r. zburzono starą kosznajderską chałupę i zbudowano pałacyk, w którym zamieszkał użytkownik gospodarstwa. Obok istniały następujące zabudowania gospodarcze: dwie stodoły, obora, stajnia, spichlerze, chlewy, kuźnia i kurniki¹⁴. Gospodarujący w Silnie Stanisław Piórek na razie był samotny, ale w 1928 r. poślubił urodzoną w 1905 r. Helenę Pyttlik. Była ona córką Kazimierzy z d. Kwiatkowska i pierwszego powojennego prezesa Sądu Okręgowego w Chojnicach Leona Pyttlika (1867-1922). Pyttlikowie pochodzili ze Śląska, a konkretnie z Rybnika. Na Pomorzu znaleźli się na skutek karnego przesiedlenia ojca Kazimierzy, z zawodu nauczyciela, który pod zaborem niemieckim nauczał potajemnie języka polskiego. W małżeństwie Stanisława Piórka z Heleną Pyttlik urodziło się troje dzieci: Aleksander (ur. 1933 r.), Joanna (1934 r.) później Konopa, oraz Stefan (ur. 1939 r.)¹⁵.

Po przejściu Pomorza Gdańskiego przez Polskę w lutym 1920 r., Silno stało się siedzibą obwodu wójtowskiego, obejmującego wieś macierzystą oraz pobliskie Ostrowite. Na funkcję wójta przez starostę chojnickiego Stanisława Sikorskiego powołany został Stanisław Piórek. Urząd ten sprawował do 1926 r. Potem jeszcze w latach 1929-1933 ten sam kandydat piastował z wyboru funkcję sołtysa wsi Silno. Wielokrotnie był też członkiem Rady Wioskowej lub Gminnej¹⁶. Ziemianin z Silna posiadał dobre kontakty z miejscową ludnością, o czym świadczyć może brak zadrażeń na linii Niemcy-Polacy, często charakterystycznych dla innych miejscowości na Kosznajderii. Jak się wydaje, było to rezultatem łagodnego i pozbawionego ksenofobicznych uprzedzeń usposobienia samego bohatera, jak też sprzyjających mu osób z tamtejszego establishmentu, np. ks. proboszcza Konrada Kallasa czy innego Kosznajdra z pochodzenia, ziemianina Hansa Behrendta z pobliskiego Piastoszyna. Piórkowie prowadzili w Silnie bujne życie towarzyskie. Często odwiedzali ich członkowie rodziny z Bydgoszczy czy Chojnic oraz przyjaciele – ziemianie z najbliższych okolic. Do grona stałych gości należał

¹⁴ Relacja Marka Pasturczaka – w posiadaniu autora; Stanisław Manthey, *Księga adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 ha województwa pomorskiego*, Toruń 1923, s. 122-123; AP-B, *Zbiór spuścizn – spuścizna po doktorze W. Piórku*, sygn. 10.

¹⁵ Relacja J. Konopy.

¹⁶ AP-B, Wydział Powiatowy w Chojnicach, sygn. 175, 367 i 576.

lekarz z Wejherowa dr Franciszek Panek i jego dwie córki nauczycielki. Na zachowanych do dzisiaj fotografiach utrwalono uczty i bankiety, rozgrywki w tenisa ziemnego (obok pałacyku istniały korty), kąpiele w pobliskim Jeziorze Grochowskim, spacer po parku pałacowym, przejażdżki konne wierzchem i bryczkami itp.¹⁷



Na kortcie tenisowym u Piórków w Silnie

Relacjonująca szczegółowo wojenne losy (1939-1945) silnieńskiej linii rodziny Piórków Joanna Konopa swoje rozważania zakończyła lapidarną konkluzją: „Jedyne, co uratowaliśmy z wielkiej wojny było życie, ale to był najcenniejszy skarb. Reszta przepa-

dła bezpowrotnie”. Dramat rozpoczął się jeszcze przed wybuchem walk wrześniowych, kiedy to Stanisław Piórek, chcąc zaoszczędzić rodzinie opresji związanej z bliskością granicy polsko-niemieckiej, wysłał kilka dni wcześniej najbliższych do swojej matki i siostry, mieszkających w Bydgoszczy. Jego żona Helena była już w ostatnich tygodniach ciąży. Tymczasem w mieście tym przed wkroczeniem Niemców i po nim miały miejsce walki uliczne, trwały rozstrzeliwania zakładników oraz mordy skrytobójcze dokonywane przez Niemców na miejscowych Polakach i Żydach. W tej sytuacji niepewny był dalszy los rodziny, nie mówiąc już o możliwości dokonania w godziwych warunkach aktu połogu. Jak napisała J. Konopa: „Po niesprecyzowanym czasie zaskoczyło nas wybawienie. Przedzierając się przez wszystkie kordony, dotarła do nas własnym samochodem nasza dawna przebojowa i bezkompromisowa sąsiadka z Piastoszyna – Niemka Gertruda Behrendtowa i zabrała nas do domu, a mamę wprost do szpitala w Chojnicach, gdzie 28 września urodził się mój najmłodszy brat Stefan. Ojciec w tym czasie wrócił był już z tragicznej wyprawy mającej na celu ratowanie inwentarza żywego, który był podstawą gospodarki i prosperity naszego majątku... Panika związana z wybuchem wojny, położenie geograficzne, tj. bliskość granicy z Niemcami, i zapewne jeszcze wiele innych czynników sprawiły potrzebę ucieczki – «byłe za Wisłę». Ojciec mój uległ też panice i zebrawszy stałych pracowników majątku Silno postanowił razem z nimi przetransportować cały żywy inwentarz najpierw do Świecia, a dalej w zamiśle przepłynąć się przez Wisłę na wschód. Część

¹⁷ Por. zamieszczone obok zdjęcia.

dobytku dała się załadować na wozy, reszta była poganiana pieszo. Pod Świeciem znaleźli się w strasznym natłoku ludzi i zwierząt, gdyż podobne działania podjęli i inni gospodarze. Niemcy panujący nad sytuacją, rozpoczęli ostrzał artyleryjski i samolotowy. To, co się działo z ludźmi i zwierzętami było straszliwą hekatombą. Dość powiedzieć, że większość naszego inwentarza wraz z prowadzącymi go ludźmi rozproszyła się lub poginęła w makabrycznych okolicznościach. Ojciec wrócił do domu całkowicie załamany. Na miejscu w Silnie zastał już niemieckiego zarządcę, który zabronił mu jakiegokolwiek kontaktu z gospodarstwem rolnym, natomiast rodzinie (jeszcze nieobecnej) pozwolił chwilowo zamieszkać na piętrze dworu (...). S. Piórek miał jednak szczęście i natrafił na życzliwych mu Niemców. W tym czasie bowiem wielu przedstawicieli polskiej inteligencji, w tym także i podchojnickich ziemian, straciło życie na skutek prowadzonej przez hitlerowców akcji eksterminacyjnej. Podobno on sam i jego matka Anna znaleźli się na liście osób skazanych na rozstrzelanie w Iglach k. Chojnic. Powiernikiem silnieńskiego majątku został były pracownik Piórka – Kurkowski, który rychło zmienił nazwisko na Kurkau. Wraz z żoną i rodziną zajmowali oni parterową część dworku i jak mogli, na co dzień utrudniali życie swoim byłym chlebodawcom. Najgorsze jednak przyszło w 1942 r. wraz ze zmianą osoby powiernika majątku. Niejaki Frank doprowadził do szybkiego wysiedlenia rodziny Piórków do hitlerowskiego obozu przesiedleńczego i pracy w Potulicach. Stało się to 1 września 1942 r. Na temat przebiegu tej akcji Joanna Konopa relacjonowała: „Na wozie drabiniastym dowieziono nas do stacji kolejowej w Chojnicach, gdzie zjeżdżały się wozy z całej okolicy i gdzie panowało wielkie zamieszanie. Akcja wywózki widać miała szeroki zasięg. W mieście wieść szybko obiegła ulice i oto za płotem oddzielającym nas od mieszkańców miasta ujrzelśmy niebawem naszą babcię z ciotką (mamy



Żniwa na folwarku w Silnie.

matka i siostra). Mama przeprowadziła błyskawiczną akcję – zagadła niemieckiego żołnierza (a język niemiecki znała biegle) i w momencie gdy ten «nie widział» podbiegła do płotu i podała babci 3-letniego Stefana. W ten sposób najmłodszy został zabezpieczony przed niewiadomym. Nas, pozosta-

łych, zapakowano do pociągu i wywieziono w kierunku Nakła. Przydział: obóz przesiedleniowy Potulice. (...) Pałac był już przepelniony ludźmi, gdyż wszyscy więźniowie w nim mieszkali. Był to okazały kilkupiętrowy, podpiwniczony budynek. Ludzie spali tu pokotem na podłogach poszczególnych sal. Dla nas znalazło się już tylko niewielkie miejsce na nieocieplanym strychu. Pocięchą dla rodziców było spotkanie w tym samym miejscu ich dawnych znajomych z Coldanek – rodziny Wolszegierów, która znana była od kilku pokoleń z działalności na rzecz odrodzenia Polski w okresie zaborów.

W tym czasie rozpoczęto rozbudowę potulickiego obozu o nowe baraki, do których z czasem i nas przeprowadzono. Niedługo po naszym zakwaterowaniu zostaliśmy zawiadomieni, że będziemy przebadani przez komisję rasową. Pod tym określeniem kryły się wszystkie początkowo niezrozumiałe zabiegi, pomiary antropologiczne, badania i wywiady, których celem było znalezienie ludzi mających cechy rasy nordyckiej i których dzieci mogłyby w przyszłości zasilić *czystą krew niemiecką*. Nasza rodzina mogąca poszczycić się trójką zdrowych dzieci (brak najmłodszego uznano za czasową nieobecność) została pozytywnie zakwalifikowana i znaleźliśmy się w gronie kilku rodzin przesiedlonych do innych obozów. My trafiliśmy początkowo do Łodzi. Najpierw był kilkudniowy pobyt w opuszczonej fabryce w samym centrum miasta, w której warunki, a szczególnie te sanitarne, były wręcz koszmarnie. Do dziś pozostała mi awersja do starych, odrapanych ruder fabrycznych... Następnym naszym miejscem pobytu był obóz założony w budynku poklasztornym, nigdy po wojnie przeze mnie nie odnalezionym. Pamiętam tylko, że aby do niego dotrzeć, trzeba było w szczelnie zabezpieczonym pojeździe przejechać przez łódzkie getto. Pozostawaliśmy tu przez 3 miesiące. Dalej, pod eskortą, ale już bez żadnego towarzystwa osób spotkanych w innych obozach, zostaliśmy przewiezieni do Drezna (...)”.

Do przedstawionego powyżej obrazu dramatycznych dziejów wojennych rodziny Piórków koniecznie musi być dołączony komentarz. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy gdańskiej Centrali Przesiedleńczej, przez który w latach 1941-1945 przewinęło się około 35 tysięcy polskich więźniów służył przechowywaniu rodzin wysiedlonych, którym zabrano cały dotychczasowy dorobek życia. Był na skutek katastrofalnych warunków bytowania typową umieralnią, z której nie było, poza wyjątkami, wyjścia. Szczególnie tragiczny był los przebywających tutaj dzieci. Około 2/3 spośród nich poniosło śmierć. Piórkowie mieli szczęście, że prawdopodobnie ze względu na swoje częściowo kosznajderskie pochodzenie, przy niewykluczonej pomocy przyjaciół z zewnątrz, zostali zakwalifikowani do zniemczenia z powodów rasowych i skierowani na obserwację do obozów poznańskiej Centrali Przesiedleńczej w Łodzi, a stąd na umieszczenie w środowisku

czysto niemieckim. Uratowali, jeżeli nie sobie samym, to z pewnością swoim dzieciom życie, bo np. wymieniony powyżej Antoni Wolszleger nie wytrzymał warunków pobytu w Potulicach i tam w 1943 r. zmarł. Z opisu sytuacyjnego wynika, że rodzina Piórków najpierw przebywała w obozie przesiedleńczym w Łodzi przy ul. Łąkowej, a następnie w obozie w podlódzkim Konstancynie, któremu patronował tamtejszy oddział Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (SS-Rasse- und Siedlungshauptamt).

Po kilkudniowym pobycie w mieszczącym się w Dreźnie poszkolnym budynku, gdzie znajdował się obóz zbiorczy dla podobnych do Piórków kandydatów do zniemczenia z Polski, Rumunii, Ukrainy itp., rodzinę skierowano do pracy w majątku ziemskim należącym do arystokraty niemieckiego najpierw w miejscowości Syhra w rejonie Lipska, a potem we wsi Brauna k. Chemnitz. Warunki bytowe – jak wspominała J. Konopa – były znośne, a co więcej, mogli cieszyć się na co dzień z wolności. Nawet pozwolono im pojechać do Chojnic, skąd przywieźli najmłodszą latorośl – syna Stefana. Po wyzwoleniu tego terenu przez Armię Czerwoną Piórkowie, za wyjątkiem głowy rodziny Stanisława, mogli powrócić do powiatu chojnickiego. Ten ostatni połączył się z rodziną dopiero w listopadzie 1945 r. Ponieważ władza ludowa na mocy reformy rolnej odebrała dotychczasowym właścicielom ich majątki, Piórkowie zamieszkali w Chojnicach, gdzie mąż i ojciec był zatrudniony jako urzędnik. Zmarł w 1973 r.¹⁸

Wiek dojrzałego jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej dożyły dwie córki Wandy Piórek-Górskiej – Zofia i Jadwiga. Ta pierwsza II wojnę światową ze swym mężem Marianem Turwidem spędziła w jego rodzinnej Wrześni. Skromne utrzymanie zapewniły im zarobki męża zatrudnionego w charakterze malarza pokojowego. Po wojnie zrobił on w Bydgoszczy zawrotną karierę. Był znanym i uznanym literatem oraz profesjonalnym artystą malarzem. Przez wiele lat dyktował założonemu przez siebie Liceum Plastycznemu. Jego żona Zofia aż do swojej śmierci w 1996 r. żyła w Bydgoszczy i pracowała w zawodzie dziennikarskim¹⁹. Małżonek Jadwigi Piórkowej, kpt. Janusz Pasturczak, we wrześniu 1939 r. walczył na czele 2. baterii 11. Dywizjonu Artylerii Konnej w rejonie Chojnic. Jako dowódca przyszło mu podjąć trudną decyzję skierowania ognia armatniego na jedną ze stodół należących do swego wuja Stanisława Piórka z Silna powiat Chojnice. Budynek został zniesiony z powierzchni ziemi, ale znajdujący się w jego pobliżu Niemcy odczuli ten atak. Pod Bukowcem oddział dowodzony przez kpt. J. Pasturczaka dostał się do niemieckiej niewoli. Prawie całą

¹⁸ Relacja Joanny Konopy pt. *Nasza wielka wojna* – w posiadaniu autora.

¹⁹ J. Kutta, *Turwid-Kaczmarek Zofia Maria Wanda z d. Nowicka (1914-1996)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 113-114.

II wojnę światową spędził on w oflagu Izehe (Wrzosowisko Magdeburgskie), a potem w Lubece i Tangerhütte. Jego żona Jadwiga Pasturczakowa z d. Piórek po ewakuacji rodzin wojskowych z Bydgoszczy w sierpniu 1939 r. okupację niemiecką spędziła w Warszawie. W powstaniu warszawskim walczyła w ugrupowaniu „Gurt”. Nade wszystko ukochała konie. Była znaną animatorką sportu jeździeckiego. Zmarła 10 października 2014 r. i została pochowana w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy²⁰.

²⁰ Robert Grzybowski, *Skarby rodzinne – torba doktora Piórka*, Album bydgoski – dodatek do „Gazety Pomorskiej”, czwartek 25 marca 2010 r.; relacja Marka Pasturczaka – w posiadaniu autora; Krzysztof Błażejowski, *Do końca kochała konie. Znali ją wszyscy miłośnicy wierzchowców. Jadwiga Pasturczak jeździła na nich i po dziewięćdziesiątce*, „Express Bydgoski” z 24 października 2014 r., s.10.